

Listy Zofii Ihnatowiczowej do ks. Andrzeja Zuberbiera

Letters by Zofia Ihnatowiczowa to priest Andrzej Zuberbier

Alicja Jakubowska-Ożóg

UNIwersYTET RZESZOWSKI

Słowa kluczowe

list, emigracja, forma, nadawca, adresat, typologia, semantyka

Keywords

letter, emigration, form, sender, addressee, typology, semantics

Abstrakt

Tematem artykułu są listy Zofii Ihnatowiczowej – matki poety Janusza A. Ihnatowicza – do ks. Andrzeja Zuberbiera. Dokumenty te stanowią część materiałów zdeponowanych przez księdza Ihnatowicza w Bibliotece Uniwersytetu Rzeszowskiego. Stanowią fragment historii zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Są świadectwem doświadczeń osobistych autorki, jej przeżyć spowodowanych nieuleczalną chorobą. Wpisują się w sposób szczególny w tradycję naszego kraju, dotyczą bowiem doświadczenia emigracji i z tej emigracji wyrastają. Artykuł omawia formę listów, sposoby ukazywania odbiorcy, relacje między faktem powstawania listu a warunkami zewnętrznymi – sytuacją polityczną i ekonomiczną w kraju.

Abstract

The article is devoted to letters by Zofia Ihnatowiczowa – the mother of the poet Janusz A. Ihnatowicza – directed to a priest, Andrzej Zuberbier. These documents are a part of materials deposited by priest Ihnatowicz in the University of Rzeszów library. They constitute a fragment of history both in its individual as well as collective dimension. They are the evidence of the author's personal experiences and those caused by an incurable disease. They become a special part of our national tradition as they refer to experiencing emigration and derive from emigration. The article addresses the form of the letters, the ways of depicting the recipient, relations between the fact of creating a letter and external conditions – the economic and political situation in the country.

Listy Zofii Ihnatowiczowej do ks. Andrzeja Zuberbiera

Istotą listu niezależnie od czasu, w którym powstaje, jest jego obecność w życiu człowieka, ścisły związek zarówno z nadawcą, jak i odbiorcą. Tradycyjny list – pomimo swojej utrwalonej „skamieniałości formalnej” – łączy w sobie różne mniejsze rodzaje literackie (maksymę, portret), ale jest też tekstem samodzielnym kształtującym się nieustannie i łamiącym ustalone kiedyś reguły. Zmienił się czas i zmieniła się forma listu, jednak ciągle jest obecny, także dziś, choćby w postaci szczątkowej, w zwykłych elektronicznych przekazach. Wprawdzie wyszukaną formę zastąpił skrót myślowy, ale przecież nawet w takiej ograniczonej formie stanowi o relacji między ludźmi, świadczy o potrzebie jej pielęgnowania. Zawsze, niezależnie od czasu, powstanie listu wynikało z potrzeby kontaktu i ten kontakt w pewnym sensie list zastępował (list stanowi rodzaj kontaktu pośredniego). Spośród pism intymnych tylko ta forma (obok dziennika intymnego) wyróżnia się szczególnym ukształtowaniem wpisanego w tekst odbiorcy, jest wypowiedzeniem skierowanym do kogoś. To „Ty” w znacznym stopniu określa formę przekazu, temat i decyduje o tym, jak bardzo „ja” odsłania siebie¹. Podmiotowość i relacyjność zatem to istotne cechy listu, równie ważną, stanowiącą o unikatowości listu, cechą jest jego sytuacyjność. Określają ją czas i miejsce, w jakich ta forma kontaktu się rodzi, a sam proces tworzenia listu przez nadawcę modyfikuje jego odbiór świata. Sytuacje towarzyszące powstaniu listu decydują o jego ostatecznej formie, mają charakter czasowy, jednocześnie czynią z listu, jak pisze Anita Cała, rodzaj „biograficznego zdjęcia” stanowiącego ważny element interpretacyjny².

Listy, o których będzie mowa, wpisują się w sposób szczególny w tradycję naszego kraju, dotyczą bowiem doświadczenia emigracji, z tej emigracji wyrastają. W historii Polski można wskazać okresy, które intensyfikowały ich

¹ Według systemu komunikacyjnego Łotmana najbardziej typową sytuacją przekazywania komunikatu jest ta zamykająca się w schemacie Ja do On (Ja określa podmiot przekazu, to Ja dysponuje informacjami, które stają się treścią wypowiedzi, On jest jej adresatem). Tekst przeznaczony dla adresata znanego osobiście, która, jak pisze Łotman „nie jest oznaczana przez zaimek, lecz przez imię własne” nie musi zawierać szczegółów. Znajdują się one w pamięci adresata. W takiej sytuacji wystarcza aluzja. Takie przekazy wypełnione są „konstrukcjami eliptycznymi, lekką semantyką, skłaniającą do stworzenia „domowej”, „intymnej” leksyki”. Zob. J. Łotman, *Tekst i struktura audytorium*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1991, nr 82/1, s. 237.

² Pisze o tym Anita Całek, zob. Całek A., *Nowa teoria listu*, Kraków 2019, s. 83.

powstawanie – to czas emigracji zarówno zarobkowej jak i politycznej. Świadectwo tego typu odnajdujemy sporo, wskazują na to opracowania omawiające epistolografię tamtych czasów³. Z zachowanych świadectw można dowiedzieć się o sytuacji emigrantów, ich doświadczeniach w zetknięciu z nową, nieznaną kulturą, dramatach i rozterkach, kiedy często na zawsze musieli porzucić myśl o powrocie do ojczyzny. Dla wielu rodzin decyzja o wyjeździe na Zachód oznaczała zerwanie, często bezpowrotne, więzi z ojczyzną, spotkanie z przestrzenią dotąd nieznaną i obcą, ludźmi, innym obyczajem i językiem⁴. Takie doświadczenia były udziałem księdza Janusza Ihnatowicza i jego rodziny. Decyzję o wyjeździe z kraju podjęła matka w 1946 roku, by połączyć się z przebywającym na Zachodzie mężem Stanisławem⁵. Tak tę niebezpieczną podróż wspominał ksiądz Ihnatowicz wiele lat po wojnie w rozmowie z Edwardem Zymanem:

[...] to [...] było dramatyczne przeżycie. Nie tylko sam fakt opuszczenia Ojczyzny. Już teraz nie bardzo mogę sobie odtworzyć moje nastawienie do tego faktu. Wcześniej nieco w paczce kolegów i koleżanek z tajnych kompletów wojennych snuliśmy rozważania o oporze przeciw komunie. Ale już zaczęli znikać koledzy poszukiwani przez UB, o których dowiadaliśmy się, że są w Anglii. Wszystko to czyniło takie wyjazdy czymś mniej „nie-do wyobrażenia”. Zresztą wątpię, czy rzeczywiście miałem jakieś zdecydowane sprzeciwy wobec podjętej przez Matkę decyzji. Natomiast sama podróż przez „zieloną granicę” barką na Odrze i kanale do Berlina była jak z powieści przygodowej. Po paru tygodniach w Berlinie pojechaliśmy pociągiem do stacji bliskiej

³ *Listy Emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*. W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, red. M. Kula, Warszawa 2012, s. 717.

⁴ Na temat sytuacji powojennej czytamy u Miłosza: „Bez mała pół wieku temu w wyniku drugiej wojny światowej nastąpił wielki *exodus* ludności ze wschodu na zachód i to olbrzymie wydarzenie nie otrzymało w słowie pisanim wyrazu na jego miarę. W Polsce należało ono do tkanki życia, której przemilczeniem zajmowała się oficjalnie prasa, pracowicie budując swój świat na niby. Jednak dla setek tysięcy rodzin była to najbardziej dotykana, codzienna rzeczywistość: nowe »tu« i zostawione za sobą »tam«, ciągłą pamięć i nowe pokolenia wychowane w poczuciu, że gdzieś tam, daleko stąd, są rzeki, pagórki, lasy, drogi, wioski kraj ich rodziców i dziadków. Do tego trzeba dodać częste zamknięcie ust z różnych powodów, strach, który zmusił wielu do ukrywania swego prawdziwego nazwiska, nieraz też swej narodowości, a otrzymamy sytuację traumatyczną, która naznaczyła wiele życiorysów”. Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1991, s. 187.

⁵ Ojciec poety pochodził z Odessy. Był zawodowym wojskowym, dlatego rodzina często zmieniała miejsca pobytu. Tuż przed okupacją osiedlili się w Częstochowie. Bliżej związani byli z Kielecczyzną, tam babka ze strony matki mieszkała w majątku Kokot w parafii Kije. Stanisław Ihnatowicz brał udział w kampanii wrześniowej, po jej klęsce przedostał się na Węgry, a stamtąd przez Francję do Szkocji. Po wojnie zdecydował się na pozostanie na Zachodzie.

granicy strefy brytyjskiej. To był najbardziej pełen obaw odcinek, bo w czasie przejazdu przez strefę sowiecką zdradzenie się jako Polacy wobec współpasażerów przepełnionego pociągu groziło tym, że nas wydadzą władzom sowieckim. Nasz opiekun, Volksdeutsche z Polski, ogłosił, że jesteśmy Niemcami z Estonii – to miało tłumaczyć braki naszej niemieczyny. Później nocna wielokilometrowa wędrówka do granicy strefy brytyjskiej – ciągnęła obawa, że natkniemy się na patrol sowiecki. A potem to już była „normalka”. Polskie władze wojskowe zaopiekowały się nami, wydały nam karty dipisów i umieściły w słynnym Maczkowie, gdzie doczekaliśmy wiz do Anglii. Cóż, to historia na różne sposoby podobna do wędrówki setek, jeśli nie tysięcy rodzin wojskowych. Czasem żałuję, że nie zmobilizowałem się, by to opisać. Może teraz, jako poeta i profesor na emeryturze, coś na ten temat zrobię⁶.

Trudne wybory, dramatyczne decyzje o pozostaniu na obczyźnie sprawiły, że jedynym łącznikiem z krajem stał się list. To z niego, choć z opóźnieniem, mogli się dowiedzieć, co dzieje się z pozostawionymi w kraju bliskimi, donieść o swoim losie, przywołać wspólne przeżycia. List często był jedynym świadectwem łączności z przeszłością, poświadczał tożsamość autora. Dlatego tym bardziej warto przywoływać te świadectwa dokumentujące emigracyjne życie.

Przedmiotem uwagi uczyniłam część listów, jakie ks. Janusz A. Ihnatowicz zdeponował w Bibliotece Uniwersytetu Rzeszowskiego (Pracownia Zbiorów Specjalnych). To jedynie fragment materiałów przekazanych uniwersytetowi – choć niewielki to zbiór, to jednak niezwykle cenny, tym bardziej, że Ihnatowicz nigdy nie dbał o swoje pamiątki, nie katalogował, często zapomniane przez właściciela niszczały bezpowrotnie. Tekst dotyczy listów matki poety – Zofii Ihnatowiczowej – słanych z Kanady, dokąd z Anglii przeniosła się rodzina Ihnatowiczów, pisanych do księdza Andrzeja Zuberbiera⁷ przyjaciela rodziny, ale i powiernika duchowego seminarzysty, a potem księdza Janusza A. Ihnatowicza. Przyszłego poetę i Zuberbiera połączyło zainteresowaniem teatrem – uczestniczył w pracach teatru seminaryjnego⁸, dla którego Ihnatowicz tłumaczył, wraz z Władysławem Dulębą, *Morderstwo w katedrze* T.S. Eliota (Ihnatowicz przełożył I część dramatu). Dla neopre-

⁶ „Poezja to zakon, a nie ląka motyli” <https://www.cultureave.com/poezja-to-zakon-a-nie-laka-motyli/> (dostęp 04.08.2021 r.).

⁷ Ksiądz Zuberbier jest autorem m.in. *Wierzę. Dogmatyka w zarysie, Teologia dzisiaj, Czy wiem, w co wierzę*, jego prace mają charakter popularny, pisane były dla „zwykłych” ludzi, językiem prostym, unikał stylu charakterystycznego dla rozpraw naukowych, ograniczał przypisy.

⁸ Ryszard Strzelecki w swojej książce dotyczącej teatrów seminaryjnych w Polsce wymienia A. Zuberbiera (obok L. Kuca i J.A. Ihnatowicza) jako inicjatora powstania teatru w Seminarium Kieleckim. Zob. R. Strzelecki, *Droga teatru. Działalność sceniczna w wyższych seminariach duchownych w Polsce 1948–1988*, Lublin 1997, s. 52.

zbitera Janusza A. Ihnatowicza Zuberbier był „manuctorem” – kapłanem, który podczas mszy świętej prymicyjnej „prowadzi neoprezbitera za rękę – wspominał o tym poeta już po śmierci przyjaciela⁹.

Z listów matki poety można wnioskować o szczególnie bliskiej więzi, jaka łączyła ją z adresatem, poświadczają to zwroty pełne sympatii i uczucia: „Andrzeju Drogi”, „Kochany”, „Andrzeju Najmilszy”, „Drogi Mój Andrzeju”, „Andrzeju Miły”. Ton tych listów, przekazywane informacje, często bardzo intymne, o rodzinie i sobie samej, także charakter tego listowego dialogu, partie wynikające z potrzeby chwili, kiedy autorka chce podzielić się swoimi problemami, odczuciami i te będące reakcją na pytania postawione przez adresata (te naprzemienne perspektywy nakładają się na siebie i wzajemnie oświetlają). Każdy list kończą pozdrowienia, prośba o przekazanie ich matce Zuberbiera, znajomym, zapewnienia o pamięci i życzenia zdrowia – „Całuję, Kochany, od Irmy też życzenia” (12.12.68); „Mamę uściskaj serdecznie. Pozdrów wszystkich dookoła, a Ciebie całuję b. mocno” (26.04.69); „Tyle Andrzeju na dziś – niedługo znów napiszę. Tymczasem całuję b. mocno i Bóg zapłać za modlitwy” (21.05.69); „Ciebie całuję z całego serca i...Bóg zapłać za pamięć przed Nim” (26.05.69); „Pozdrów Mamę i ucałuj, a jeśli p. Wiesia jest z Wami, to Ją też” (15.6.69); „Pozdrów wszystkich i ucałuj, Komu się należy a przede wszystkim Mamę i Wiesię. Ciebie całuję gorąco...” (15.7.69).

Interesujące nas listy pisane były pod koniec życia matki ks. Ihnatowicza, ostatni powstał niedługo przed jej śmiercią – drugiego listopada 1969 roku (zapis w liście – 2.11. 69). Poeta do zachowanych listów dołączył krótkie wyjaśnienie (maszynopis), dlaczego je zachowuje i przywołał ostatnie chwile jej życia. Czytamy w nocie dołączonej do tego zbioru:

Listy do ks. Andrzeja Zuberbiera od Zofii Ihnatowiczowej, mojej matki, z ostatnich miesięcy jej życia (grudzień 1968 – listopad 1969). Zmarła 30 listopada 1969.

Postanowiłem zachować te listy, bo żadne inne z jej listów się nie dochowały, a chciałbym, by pozostał ślad po jej świętości.

Dopowiedzenie. Ostatni list w tym zbiorze, to chyba ostatni list napisany przez Nią. Udało mi się przyjechać z Houston na święta Thanksgiving. Gdzie mogłem spędzić jakiś czas z nią w szpitalu. W poniedziałek 30 listopada musiałem wracać do Houston. Widziałem się z Matką, potem Ojciec odwiózł mnie na lotnisko. Ponieważ mój lot do Chicago się opóźnił, udało mi się zadzwonić do szpitala i porozmawiać z Matką. Była w dobrym nastroju, bo miała wrócić do domu, a ja miałem znów przyjechać do Toronto na Boże Narodzenie. Gdy zapowiedziano mój lot, skończyłem rozmowę. Matka umarła na atak serca parę minut potem¹⁰.

⁹ J.A. Ihnatowicz, *Pożegnanie Księdza Andrzeja*, „Znak” 2000, nr 11, s. 148-151.

¹⁰ Zachowana pisownia.

To pięć listów lotniczych napisanych na niebieskich kartkach, które po złożeniu i sklejeniu tworzą kopertę tzw. aeroogramme – pierwszy nosi datę 12.12.68, kolejne, w tej formie, opatrzone datami: 1.06.69; 15.06.69; 15.07.69; 12.08.69 oraz listy pisane na cienkim przebitkowym papierze maszynowym opatrzone datami: 26.04.69 – cztery kartki; 21.5.69 – 2 kartki; oraz 2.11.69 – dwie – wszystkie listy w tej formie zapisane są jednostronnie, to praktyczne rozwiązanie, w przeciwnym wypadku pismo stałoby się nieczytelne. Nie mamy dostępu do listów drugiej strony, ale już z tych kilku pisanych przez Zofię Ihnatowiczową można wnioskować o sporej zażyłości z adresatem. Idąc za typologią, jaką wprowadziła Stefania Skwarczyńska¹¹, listy Ihnatowiczowej to listy wielotematowe. Ta wielotematowość wynika z oddalenia, braku częstych wiadomości o rodzinie i bliskich, ze świadomości, że tylko w ten sposób można podtrzymać więź z bliskimi. Zależność między czasem, samym faktem powstania listu a warunkami zewnętrznymi jest niezwykle ważna w przypadku wszystkich listów, jakie pozostały po Zofii Ihnatowiczowej. Określały je sytuacja w kraju, braki podstawowych produktów, kłopoty z aprowizacją, bieda. Dla Ihnatowiczowej sam fakt, że może pomóc znajomym, rodzinie, wystarczały, by organizować zbiórki przy udziale swoich przyjaciół w środowisku polonijnym – była to pomoc obejmująca zarówno finansowe wsparcie, jak i zbiórki ubrań czy leków, także towarów, które mogły sprawić szczególną radość ofiarowywanym – kawy czy słodczy. Trafiały do potrzebujących w Polsce – zarówno rodziny, jak i innych oczekujących pomocy – „do E., Piotra, Stefka, Wisi”. Wielokrotnie wspomina o zebranych ubraniach, podpowiada, jak można je przerobić w sytuacji, kiedy okażą się za duże czy niemodne: „nie wiem czy E. przyda się suknia wieczorowa, ale posyłam jedną taką, bo ma masę materiału, więc można z niego zrobić, co się chce”, zachwala trwałość tkanin i z istic kobiecym wyczuciem wspomina o modowych trendach panujących na Zachodzie: „Dla Piotra nie mogłam i tym razem zdobyć nic porządnego posłałam więc jeansy dobre rozmiarem, ale z łatami na kolanach – nie wiem więc, czy będzie chciał je nosić. Tu chłopcy z zasady chodzą w łatanych a u was chyba też (26.69 – trzecia strona). Z listów dowiadujemy się, że gromadzeniem, pakowaniem, opisem zawierającym praktyczne wskazówki wykorzystania przesłanych rzeczy zajmowała się Matka Ihnatowicza, a wysyłka spoczywała na barkach ojca poety. Jeszcze na kilkanaście dni przed śmiercią pisała do Zuberbiera o przygotowywanych paczkach, instruowała, co dla kogo zostało przeznaczone. Każda z tych informacji wskazuje na bliską więź z obdarowywanymi, którzy pozostają w czułej pamięci do ostatnich dni jej życia (zna upodobania, typ sylwetki tych, którym przesłane były ubrania).

¹¹ T. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku, oprac. E. Feiksiak, M. Leś, Seria Poetyka i Horyzonty Tradycji, Białystok 2006, s. 222.

Pragnienie niesienia pomocy, podtrzymywanie kontaktu z bliskimi pozostającymi w kraju, ale także potrzeba rozmowy nawet w takiej okrojonej formie są w tych listach szczególnie ważne. Niektóre fragmenty stanowią odpowiedź na słowa zawarte w listach otrzymanych od Zuberbiera, tak dzieje się szczególnie w kontekście problemów zdrowotnych, z jakimi przyszło się mierzyć matce księdza Ihnatowicza, problemach ze zdrowiem adresata listów, czy kwestii dotyczących dorosłych już przecież dzieci – Janusza i Irmy. Dialogowy charakter korespondencji podkreślają pytania, zapewnienia o oczekiwaniu na odpowiedź, poradę, duchowe wsparcie czy modlitwę – „B. proszę porozmawiaj serdecznie z Bogiem i niech się dzieje Jego Wola. Jeśli ja mam chorować i trochę się pomęczyć, to może za to Bóg da zdrowie młodemu i bardziej jeszcze potrzebnym matkom” (12.12.68). Dialogowy charakter poświadczają zapewnienia o pamięci, współuczestnictwie w modlitwie, bezpośrednie zwroty do adresata łagodzące jego niepokój stanem zdrowia autorki listów, partie przypominające o wcześniejszych ustaleniach dotyczących np. planowanych mszy św., jakie Zuberbier czy inni księża mieli odprawić w kraju w intencjach osób przebywających na emigracji. Kwestie odnoszące się do praktycznej strony życia są w tych listach często obecne, jednak pojawiają się rzadziej, kiedy choroba Ihnatowiczowej postępuje, zastępują je informacje dotyczące kolejnych diagnoz, wątpliwości i pytania, z jakimi mierzy się człowiek w obliczu niewiedomego. W liście z 12.12.68 roku Ihnatowiczowa tłumaczy, dlaczego z wyprzedzeniem próbuje uporządkować pewne sprawy:

Andrzeju Kochany! Piszę znów w nadziei, że ten list dojdzie jeśli nie przed, to zaraz po świętach. Chodzi o to, że wysłałam Ci dziś 50 dol przez P.K.O. z tego 30 dol to od Ks. Piotra (zawsze niezawodnego) na 15 Mszy św cichych. Prosi On tylko, żebyś jak najprędzej odprawił. Przy tej okazji dołożyłam swoich 20 dol (10 dol to na styczeń, a 10 już na luty). Wysłałam już teraz, bo ... tylko się nie przestrasz... 5 stycznia idę znów do szpitala i nie wiem, kiedy wrócę, więc wolę mieć z głowy Twoją należność. [...] B. proszę: porozmawiaj serdecznie z Bogiem – i niech się dzieje Jego Wola.

Zuberbier potrafił rozmawiać i w tych rozmowach na odległość Zofia Ihnatowiczowa odnajdywała upragniony spokój. W wielu wspomnieniach o księdzu Zuberbierze pojawiają się słowa uznania i podziwu dla jego umiejętności słuchania, sposobu prowadzenia rozmowy, przygotowania kazań dalekich od moralizatorstwa i zbędnego patosu, wskazywano nawet na podobieństwo ze stylem księdza Józefa Tischnera¹². Wydaje się, że taka osoba

¹² Obydwu duchownych łączyła nie tylko umiejętność docierania do każdego człowieka, ale także śmierć – Andrzej Zuberbier zginął w wypadku samochodowym 27 czerwca 2000 r. w Piotrkowicach, 20 km od Kielc, a Józef Tischner zmarł

była szczególnie potrzebna autorce listów. Możliwość dzielenia się swymi obawami z kimś, kto zrozumie, a jednocześnie pozostaje w bezpiecznej odległości szczególnie wtedy, gdy nie chce się obarczać najbliższych swoim cierpieniem, była niezwykle dla niej cenna. Pogarszający się coraz bardziej stan zdrowia Zofia Ihnatowiczowa przyjmowała ze spokojem, traktowała jako szczególne doświadczenie, ofiarę w intencji potrzebujących:

W liście z 26.4.69 czytamy:

Bardzo już jestem zmęczona Andrzejku, bo jak się trochę pozbięram po jednym, to przychodzi następne. Nie psioczę, ani narzekam, bo przecież bez Woli Bożej nic złe się nie dzieje, więc jakże się buntować? – jestem tylko zwyczajnie zmęczona, choć wobec ludzi udaję bohaterkę, bo co się ma kto wypłakiwać nade mną. Myślę też, że tyle, tyle ludzi bez żadnego porównania więcej się meczą i może choć niektórym z nich Pan Bóg ujmie cierpienia przesuwając jego część na mnie, bo ja dzięki Bogu jestem dość mocna, więc wytrzymam. Modłę się też o to, zwłaszcza polecając Bogu tych tam u Was, którzy mi najbardziej leżą na sercu Ot wynętrzyłam się trochę, a to egoizm nie liczący się z tym, że Ty się będziesz martwił, choć nie trzeba Andrzejku.

W liście z 21.05.69 roku znajdujemy podobne wyznanie:

Andrzejku Najmilszy! Twój list (imieninowy) jest jeszcze jednym dowodem, jak dobrze mnie rozumiesz i wiesz, że jestem zupełnie spokojna, choć czasem zmęczona – tylko fizycznie zmęczona. Gdy rozmawiam z Bogiem (zresztą bez mała stale), to proszę nie o zdrowie, a o siłę dla siebie i o opiekę i pomoc dla tych wszystkich, którzy cierpią, a mają obowiązki do spełnienia, zanim odejdą. I wiele, wiele innych mam tematów do rozmów z Bogiem niż ten mój zwariowany rak.

kilkanaście godzin później (28 czerwca). Dzień śmierci Zuberbiera to liturgiczne wspomnienie św. Ireneusza z Lyonu. Stanisław Żak, kielecki intelektualista i działacz katolicki, tak mówił o śmierci dwu ważnych dla Kościoła postaci: „Ich, poniekąd wspólnym, patronem okazał się Grek, który posługiwał się językiem „barbarzyńców”, aby i oni usłyszeli, że „chwałą Boga jest żyjący człowiek”. Zob.: januszPoniewierski PAŹDZIERNIK 2015 [HTTPS://WWW.MIESIECZNIK.ZNAK.COM.PL/TEOLOG-POWSZECHNY/](https://www.miesiecznik.znak.com.pl/teolog- powszechny/) – dostęp: 15.07 21 r.

O roli, jaką odegrał Zuberbier w dialogu ekumenicznym z Żydami, świadczy nekrolog zamieszczony w „Midraszu”. Tak o tym pisał Grzegorz Polak: „Dożyliśmy czasów, kiedy serdeczne nekrologi o księżach katolickich ukazują się w pismach żydowskich. W numerze 7-8 miesięcznika „Midrasz”, obok nekrologu ks. prof. Józefa Tischnera, znalazła się ramka z czarną obwódką następującej treści: *Z wielkim bólem żegnamy tragicznie zmarłego ś.p. księdza profesora Andrzeja Zuberbiera, Współprzewodniczącego Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów. W rozmowie między Żydami a chrześcijanami bardzo będzie brak jego czystego głosu. Redakcja „Midrasza”.* Zob. G. Polak, *Studia i dokumenty ekumeniczne*, zob.: <http://old.luteranie.pl/ekumenia/46/467.htm> (dostęp: 20.07.2021 r.).

Choroba była czasem szczególnym, procesem wymagającym ogromnego wysiłku z jednej strony, ale także czasem utwierdzania się w wierze. To, w jaki sposób Autorka przeżywała ból, niedogodności związane z chorobą, troskę nie o siebie, ale o bliskich, dowodzi ogromnego hartu ducha. Swoją siłę czerpała z modlitwy (wspomina o tym wiele razy), ale i wsparcia bliskich, do których, co poświadczają te listy, ksiądz Zuberbier się zaliczał¹³. Myśleniu o śmierci towarzyszyło pragnienie godnego odejścia, ufność i zawierzenie Bogu. Kiedy czyta się te dokumenty czasu, odnosi się wrażenie, jakby jedyną odskocznią od myśli o śmierci, była troska o innych – córkę i jej problemy rodzinne, zdrowie syna, o oczekujących na wsparcie w kraju. Jak zawsze martwi się o to, czy przygotowane do wysyłki rzeczy będą właściwe dla bliskich w Polsce, tłumaczy się z każdej zapakowanej rzeczy – z fasonu spodni dla Piotra, koloru wysłanych krawatów („na mój gust ładne”) (ostatni zachowany list z 2 listopada 1969 roku). Po raz pierwszy w tym liście tak wyraźnie pisze o pogarszającym się zdrowiu – „chciałabym ci posłać coś więcej, ale nic dość porządnego w domu nie mam, a nie mam teraz dość energii, by się postarać. [...] ostatnio wolniej idzie poprawa”.

Ihnatowiczowa w swojej trosce o znajomych i rodzinę w kraju nigdy nie pomijała swoich dzieci. Zarówno problemy w małżeństwie Irmy, jak i pobyt w seminarium syna pozostawały dla niej ważne. W obszernym liście do Zuberbiera z kwietnia 1969 roku (to cztery strony tekstu) znajdujemy ważne informacje dotyczące syna, które mogą stać się swego rodzaju kluczem do zrozumienia tekstów poety:

Parę dni temu dostałam strasznie przyjemny list z życzeniami od Bs. Edwarda¹⁴. – Nie odpisuję Mu, żeby nie czuł się w obowiązku odpowiadać [...]. Jak Go zobaczysz, to Mu podziękuj ode mnie i powiedz też, że próby trzymania Janusza krótko byłyby beznadziejne, więc nawet się nie staram. Janusz to kot, chadzający własnymi drogami. Gips z ręki ma zdjęty, ale dłoń go ciągle jeszcze boli. W ogóle trochę się niepokoję o Niego: coś mu dokuca, o coś się martwi, jakby nie wiedział, co ze sobą zrobić. Mówię to tylko Tobie i b.b. proszę nie wspominać Januszowi ani nikomu, że Ci to piszę.

¹³ W *Filozofii dramatu* Tischner, odwołując się do myśli Levinasa, wskazywał, że kontakt z cierpieniem innego człowieka staje się dla jednostki szczególnie ważny. Poprzez współodczuwanie z innymi człowiek nie tylko może doświadczać podobnych emocji, ale takie doświadczenie kształtuje jego samego, pozwala na zrozumienie siebie i tego, z którym dzieli się swoim bólem. J. Tischner, *Filozofia dramatu*. Editions du Dialogue, Paris 1990.

¹⁴ Najprawdopodobniej chodzi o biskupa pomocniczego diecezji kieleckiej Edwarda Henryka Materskiego, został mianowany na to stanowisko w październiku 1968 przez papieża Pawła VI.

Ta wielotematowość listu pozwala ukazać autorkę wieloaspektowo – odzwierciedla bowiem nie tylko to, co wydaje się być najistotniejsze – rzeczowość przekazu, ale ukazuje zarówno codzienność, zmagania z nią, jak i przeżywanie swojej choroby, obawy, jakie przynoszą kolejne badania i lekarskie diagnozy, pozwala na dostrzeżenie w perspektywie szerszej – psychiki nadawcy, jej odczuć. Niepewność i lęk często próbowała pokryć żartem, ten dystans, rodzaj autoironii do pewnego stopnia bronił przed patosem, ale także konstytuował wspólnotę: „martwi mnie tylko, że już taka niedołęga będę do końca moich dni, co przy mojej żywotności i usposobieniu byłoby przykre (12.8.69), podobnie, kiedy zbyt długo oczekuje na wieści z Polski, szuka wytłumaczenia w źle działającej poczcie: „sądzę, że jakiś Twój list jest w drodze [...]. Może jak nie od Ciebie, to od pani Wisi dostanę list w najbliższych dniach... Jakby się cygan nie pocieszył, to by się powiesił – tak i ja” – pisze w grudniu 1968 rok (list z 12.12.69) i że to, co znajduje się w wysyłanych do Polski paczkach. Pamiętać należy o czasie, w jakim były pisane – końcówka lat sześćdziesiątych¹⁵ to czas trudny w kraju, kłopoty z zaopatrzeniem i dojmująca drożyzna.

Obowiązek pamięci, przeciwstawianie się niszczącej sile czasu to przewodni motyw tych listów, pragnienie ocalenia obrazów ludzi i miejsc, przekonanie o sile uczucia, które nieustannie łączy z ziemią i ludźmi. Itaka, o której myśli bohaterka, ze względu na postępującą chorobę, nigdy nie będzie miejscem powrotu. Z każdym dniem myśl o przyjeździe do kraju staje się bardziej odległą („żebyś to mógł przyjechać do nas na trochę! Bo ja już zaczynam tracić nadzieję na wyjazd do Polski” – list z 26,4.69 roku). Pragnienie powrotu, odwiedzenia rodziny pozostaje jedynie w marzeniach. „[N]ic nie wiem jak długo będę, czy puszczą mnie na jakiś czas do domu, czy nie. Tak więc widzisz: trudno mi marzyć o wyjeździe do was” – pisze w liście z 15.6.69 roku.

Podstawowym znakiem tych listów jest formacja duchowa ich autorki, przekonanie, że wszystko, czego doświadczamy, ma swoje źródła w Bogu. Syn, opatrując je adnotacją, mówi o świętości matki, podobny portret matki odnajdujemy we wspomnieniach córki Zofii Ihnatowiczowej – Army Zaleskiej, która uzupełnia ten portret o ważne informacje dotyczące atmosfery, rodziny, w jakiej wraz z bratem wyrosli:

[...] wychowałam się w rodzinie zupełnie niereligijnej. Rodzice byli oficjalnie katolikami, chrzcili swe dzieci i wysyłali do Pierwszej Komunii z odpo-

¹⁵ W latach 1940–1957, po zakończeniu drugiej wojny światowej do Kanady przybyło około 60 tysięcy polskich uchodźców. Przybywali z obozów jenieckich w Niemczech, z Rosji Sowieckiej, Bliskiego Wschodu, Wielkiej Brytanii, Afryki i Indii. Początkowo marginalizowani, ale to także dzięki nim Kanada stała się państwem wielokulturowym i otwartym. Głównymi miejscami osiedlenia był Montreal, Toronto i Ottawa.

wiednią paradą. Od czasu do czasu zabierali nas do kościoła (głównie na celebracje narodowe albo wielkie święta) i to było wszystko, co w naszej rodzinie uchodziło za życie katolickie. Ojciec mój był racjonalistą, chyba ateistą, który nie lubił Kościołów i „katabasów”. Mama nie wyrażała w tym czasie swych religijnych poglądów, chociaż później, gdy byliśmy już za granicą, zaczęła chodzić do kościoła i nawet starała się być codziennie na Mszy. Gdy umierała, umierała jak święta¹⁶.

Listy Zofii Ichnatowiczowej zwracają uwagę swoją stylistyką, wartkim językiem, rozbudowaną frazą, poprawnością stylu i znajomością reguł ortograficznych czy interpunkcyjnych pomimo czasu, jaki upłynął od opuszczenia kraju. Stanowią fragment historii zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. To „powieść utajona”¹⁷, z której można odczytać nie tylko informacje o samej Autorce, ale poznać „bohaterów drugoplanowych” – mam na myśli np. partie dotyczące córki, dopowiedzenia charakteryzujące syna. Ciekawym fragmentem mówiącym o osobowości Autorki listów, jej charakterze, otwartości, ciekawości świata jest fragment z listu z 21.5.1969 roku:

22.5. – wczoraj przerwałam, bo zaczęli nadawać w telewizji zdjęcia z Apollo 10, a potem było późno. Dziś już trochę patrzyłam, a za ½ godziny (tzn. o 19-tej) będą pokazywać opuszczenie się kabiny dla zrobienia zdjęć miejsca, na którym w lipcu ma lądować Apollo 11. Wspaniałe to wszystko (żałuję teraz, że nie mamy kolorowej TV) i emocjonujące, aż trudne do uwierzenia! Żeby tylko tym wszystkim mędrcom techniki nie wydało się, że są bogami.

Na pewno ważnym uzupełnieniem zdeponowanych przez ks. Ichnatowicza listów byłyby listy Zuberbiera¹⁸, ale nawet w tak okrojonej części stanowią istotny fragment losów rodzinnych, uświadamiają, jak wielki wpływ na życie jednostki miała historia, polityczne decyzje mocarstw. Są świadectwem doświadczeń indywidualnych autorki, zrodzone z jej intensywnych przeżyć mówią wiele o niej samej, ale także o czasie, którego doświadczała. Jak rozmowa toczona z bliskim nie układa się według ułożonego planu, tak tematy podejmowane przez Ichnatowiczową często pojawiały się na zasadzie skojarzeń, stanowiły reakcję na informacje zawarte w liście Zuberbiera, wynikały

¹⁶ I. Zaleska, *Kto to jest Bóg?*, Poznań 2008, tłum. S. Pelechata, s. 5-6.

¹⁷ M. Czermińska, *Pomiędzy listem a powieścią*, „Teksty” 1975, nr 2, s. 28-49.

¹⁸ Stefania Skwarczyńska już we wstępie swej *Teorii listu* podkreśla znaczenie adresata; „[...] list to zjawisko związane najmocniej u swej genezy nie tylko z osobą twórcy-autora”, ale i z osobą adresata, który urasta przez swój niemy współudział do godności współautora; list to zjawisko, które się rozciąga swoją treścią i formą nie na przestrzeni nieograniczonych możliwości zamkniętego w sobie życia psychicznego autora, lecz na przestrzeni życiowych stosunków łączących dwie osoby”. T. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku, tamże, s. 12.

z ich osobistych przeżyć i sytuacji, w których uczestniczyli autorzy. Wynikały z życia, ich żywiołem było życie, list bowiem jest, jak pisała S. Skwarczyńska – „zwierciadłem życia, częścią życia, on życie stwarza [...]”¹⁹.

Bibliografia

- Całek, *Nowa teoria listu*, Kraków 2019.
- Czermińska M., *Pomiędzy listem a powieścią*, „Teksty” 1975, nr 2, s. 49.
- Ihnatowicz J.A., *Pożegnanie Księdza Andrzeja*, „Znak” 2000, nr 11, s. 148–151.
- Kula W., N. Assorodobraj-Kula, *Listy Emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, red. Marcin Kula, Warszawa 2012.
- Łotman J., *Tekst i struktura audytorium*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1991, nr 82/1.
- Miłosz Cz., *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1991.
- Skwarczyńska T., *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku, oprac. E. Feliksiak, M. Leś, Seria Poetyka i Horyzonty Tradycji, Białystok 2006.
- Strzelecki R., *Droga teatru. Działalność sceniczna w wyższych seminariach duchownych w Polsce 1948–1988*, Lublin 1997, s. 52.
- Tischner J., *Filozofia dramatu*. Editions du Dialogue, Paris 1990.
- Zaleska I., *Kto to jest Bóg?*, tłum. Stanisława Pełechata, Poznań 2008.
- „*Poezja to zakon, a nie łąka motyli*” <https://www.cultureave.com/poezja-to-zakon-a-nie-laka-motyli/> (dostęp 04.08.2021 r.).
- Poniewierski J., PAŹDZIERNIK 2015, <https://www miesiecznik.znak.com.pl/teolog-powszechny/> (dostęp: 15.07.2021 r.).
- Polak G., *Studia i dokumenty ekumeniczne*, zob.: <http://old.luteranie.pl/ekumenia/46/467.htm> (dostęp: 20.07.2021 r.).

¹⁹ Tamże, s. 395.